

Są piłkarze pechowi, którzy przez całe lata walczyli w Romie, a nigdy nie doczekali się scudetto, choć nieraz byli naprawdę blisko. Są i tacy, którzy w pierwszej drużynie Giallorossich pojawili się raczej przelotnie, a i tak w swoim piłkarskim dorobku mogą zapisać mistrzowski tytuł. Pamiętacie Paolo Facciniego? Ja nie pamiętałam. Ale scudetto 1983 należy także do niego.

Paolo Faccini był jak trawnik sąsiada, który zawsze wydaje się bardziej zielony. Kiedy zniszczył nowe, świąteczne buciki, obiecał mamie, żeby się nie złościła: "Kiedy będę duży, kupię Ci ładniejszy dom..."

Marzenia chłopca z piłką na początku lat `79. Miasto Werona.

- Idole? Nie mieliśmy ich. Może trochę Vendrame i Zigoni. Geniusze i buntownicy. Nie oglądaliśmy telewizji, żeby zobaczyć buty najnowszej generacji, ale tylko stopy mistrzów, którzy potrafili tworzyć magię.

Ojciec Paola, Primo, jest agentem handlowym i – w gruncie rzeczy - jego syn wybiera ten sam zawód. Jest domokrążcą. Państwo Faccini mieszkają w centrum, dokoła stoją kamienice. W podwórzach kryją się trawniki i ogrody, które w oczach dzieci zmieniają się w boiska do piłki nożnej.

- Piłka była z nami zawsze. Było mnóstwo bramek. Jedna osoba przynosiła piłkę, a wszyscy chcieli grać. Za wszelką cenę. Nawet ci, których nikt nie wybierał. Najmniejszy zawsze kończył na bramce.

Jego rodzice nigdy nie chodzą na stadion, żeby go obejrzeć. Nawet, kiedy zaczyna na poważnie zajmować się piłką w zespole San Zeno, historycznej drużynie z Werony, przez którą przeszedł też Damiano Tommasi. Paolo Faccini zaczyna jako „półskrzydłowy”.

(Byłem klasycznym numerem 10, ale potem - jako że byłem najwyższy - przesunęli mnie na środek.) Rodzice nie mają nic przeciwko, dopóki ze szkoły przynosi dostateczne stopnie. *Moja mama była mniej tolerancyjna, kiedy w niedzielę, po mszy, wracałem do domu z zabłoconymi i podziurawionymi spodniami po kolejnym meczu.*

W wieku 14 lat pojawia się Roma, która gotowa jest zasilić kasę małego klubu. Verona zostaje przetrzebiona. Faccini rusza w klasyczną podróż szczęścia pod prąd. Kierunek: Ostia Lido. To tam znajduje się pensjonat dla chłopców z młodzieżówki Romy. Zapisuje się na księgowość i w szkolnych ławach poznaje żonę, Manueleę, z pochodzenia Niemkę. Poznaje także życie w pośpiechu, bez postojów, z mnóstwem emocji. Jego motto to „książki i piłka”.

- Trenowaliśmy w Tre Fontane. Wychodziłem ze szkoły, wsiadałem do autobusu, potem do pociągu, a potem szedłem kilometr pieszo. Trening, a potem w drogę powrotną. Pół pizzy, zadanie domowe, łóżko. A następnego dnia ta sama historia.

Jedni uczą się mniej, inni więcej. Jedni wspinają się do pierwszej drużyny, inni gubią się po drodze. Faccini wspina się. Kończy w reprezentacji młodzieżowej i staje się ni mniej, ni więcej niż pupilkiem Allodiego.

- Zawsze mówił „bierzcie przykład z Facciniego”

W wieku 16 lat często trenuje z pierwszą drużyną Romy. Poznaje Nilsa Liedholma. - *Niezapomniany. Miał odpowiednią ksywkę dla każdego. Ja byłem dla niego „małym Rivą”. Był wspaniały w relacjach z nami, młodymi. Po zakończeniu treningu z graczami pierwszego składu, zostawał jeszcze, żeby dać nam lekcję.*

Trener pogrywa z nim także w swoim stylu. Wróży mu możliwy debiut („Faccini, bądź gotowy”), a potem wysyła go na trybuny („Żeby woda sodowa nie uderzyła ci do głowy”). Ale jemu woda sodowa nie uderza do głowy. Za to wysiada mu kolano. *To były inne czasy. Straciłem cały rok.*

To nie jest dla niego dobry okres. Do domu przyjeżdża raz na 3 miesiące. Musi także nabrać doświadczenia w serie C. Kończy w zespole Nocera. *To trudne doświadczenie. Mieszkałem w Vetri nad morzem, u fantastycznej rodziny. Dobrze, że byli oni, bo inaczej byłoby gorzej. Ma Pan wyobrażenie, jak wygląda serie C1 na południu? Nie? Tyle kopnięć, ile tam dostałem, nie dostałem potem przez całą karierę. Kilka razy uciekłem. Ale ściągali mnie z powrotem za włosy. Nie było to trudne. W tamtych czasach Faccini miał długie loki.*

Po pobycie w Serie C w końcu doczekał się debiutu, który obiecał mu Liedholm. 12 kwietnia 1981. *Wszedłem na miejsce Contiego i przy rzucie różnym spytałem Pruzzo: „Bomber, gdzie mam się ustawić?”. Odpowiedział mi: „Spieprzaj... Ustaw się, gdzie chcesz.”*

Siedzi na ławce w tę przeklętą niedzielę z golem Turone z Juve. Tamta Roma nie może jednak, prędzej czy później, nie wygrać scudetto. *Liedholm był wspaniały w zarządzaniu tak zróżnicowaną grupą. Od marudzącego Pruzzo po eleganckiego Falcao. Liedholm potrafił pogodzić charaktery różnych osób. Udawało mu się zmusić tę grupę do poddania się jego rytuałom. Podróże do Busto Arsizio do przyjaciela, czarodzieja Mario Maggiego. Wyjazd kuszetką o północy. Spotkanie na Termini. Falcao i Conti protestowali, starali się przekonać Liedholma do lotu samolotem, może następnego dnia rano. Bezskutecznie..*

Trzy występy w roku scudetto i jeden gol. I to nie były jakie.

To był mój pierwszy gol dla Romy w lidze. Strzeliłem go na wyjeździe Cagliari, gdzie dotarliśmy przez Busto Arsizio. Dziewięć minut pierwszej połowy. Myślałem, że może to będzie najszybsza bramka i już spodziewałem się sławnych butelek wina w prezencie. Ale Hernandez wyprzedził mnie o minutę.

Żadnych butelek, ale za to gol w niezapomnianym sezonie. Scudetto a potem, po dziewięciu latach życia romanisty, pożegnanie. Jak ktoś, kto załapał się na ostatni pociąg. Faccini zaczyna krążyć po prowincji, od południa po północ.

W wieku 31 lat, z rozładowanymi bateriami, poddałem się. Także dlatego, że moja żona miała już dość przeprowadzek.

W 1994 zdaje egzamin na agenta i kontynuuje podróże po Włoszech. Jako bagaż – trochę żalu:

Na koniec każdy dostaje to, na co zasłużył. Moja kariera miała być właśnie taka. Taka sobie, jeśli się nad tym lepiej zastanowić. Może powinienem być bardziej zdyscyplinowany, bardziej zwracać uwagę na detale. Panowało przekonanie, że

wystarczy wejść na boisko i nic innego się nie liczy. Byłem w wyjściowym składzie, albo nie. Powinienem być zrobić więcej. Ale to były wspaniałe lata.

Nigdy nie zapomniał tego trawnika przy domu sąsiada. Nigdy nie zapomniał murawy. Mój tata miał ziemię w rejonie Werony. Po zrobieniu dyplomu księgowego, zdałem też kilka egzaminów na akademii rolniczej w Perugii. Ale była zbyt okrutna.

Akademia czy ziemia?

Może obie.

Biografia:

Paolo Alberto Faccini (ur. 22/01/1961 w Weronie) zaczynał przygodę z piłką w San Zeno. W wieku 14 lat trafił do młodzieżówki Romy, w barwach której grał w latach 1975-1983, z krótkim wypożyczeniem do Noceriny. Potem występował w zespołach Sambenedettese, Avellino, Perugia, Pisa, Parma, Padova, La Spezia. Karierę zakończył 1994.

W sumie wystąpił 29 razy w Serie A i strzelił 5 bramek. Zadebiutował w Serie A 12 kwietnia 1981 w meczu Roma-Fiorentina 1-1, od razu wpisując się na listę strzelców.

1978-1979 Roma 0 (0)
1979-1980 Nocerina 24 (4)
1980-1981 Roma 3 (2)
1981-1982 Roma 8 (0)
1982-1983 Roma 3 (1)
1983-1984 Sambenedettese 36 (9)
1984-1985 Avellino 15 (2)
1985-1986 Perugia 23 (2)
1986-1987 Pisa 16 (1)
1987-1988 Sambenedettese 35 (5)
1988-1989 Parma 26 (1)
1989-1990 Padova 26 (2)
1990-1991 Baracca Lugo 31 (7)
1991-1992 Spezia 30 (7)
1992-1993 Spezia 11 (1)
1993-1994 L'Aquila 15 (0)

Oryginał artykułu:

http://www.storiedicalcio.altervista.org/paolo_faccini.html

Autor: kaisa